

KRZYSZTOF JASIEWICZ

Instytut Studiów Politycznych PAN
ORCID: 0000-0001-9559-972X
krzysztof.jasiewicz.isppan@gmail.com

**WSPÓLNE DZIEDZICTWO NA WSCHODZIE
JAKO PROBLEM
POLSKIEJ POLITYKI ZAGRANICZNEJ**

Common Heritage in the East as a Problem of Polish Foreign Policy

Before the Partitions of Poland, the east territories of the country were inhabited by several nations and ethnic groups. However, from a later perspective, in particular the contemporary one, this common past is differently assessed by particular groups. The common (historical) path divides more than reconciles them. This also applies to the area of terms and definitions. This refers in particular to the civilisation mission of Poland in the East. It was often misunderstood and even condemned. In contemporary times, the countries that were established in the former Polish territories cannot develop relations with Poland due to the historical circumstances. This article analyses examples of the most common conflicts and suggests possible solutions.

Keywords: Polish-Belarus relations, Polish-Ukrainian relations, Polish-Lithuanian relations, nationalism, feudal abuse, Polish civilisation mission, noblemen.

Znaczenie wspólnej historii ziem zamieszkałych przez Polaków, Litwinów, Ukraińców, Białorusinów, Rusinów, Hucułów, Rosjan, Poleszków, Łemków, Czechów, Ormian, Żydów, Tatarów i inne mniejsze narody czy grupy etniczne w jednym państwie zwanym Rzeczpospolitą nie ma swojej odrębnej literatury przedmiotu. Oczywiście powstało wiele opracowań i artykułów monograficznych opisujących dzieje tychże narodów w wielu aspektach, a zwłaszcza – gdyby zatrzymać się na najważniejszych narodach – stosunki dwustronne: polsko-biało-

ruskie, polsko-litewskie czy polsko-ukraińskie, także w wielu płaszczyznach¹. Lecz te opisy, dość statyczne, akurat tytułowej materii nie zgłębiły. Stąd niniejszy tekst ma raczej formułę eseju z ograniczoną liczbą przypisów, w którym odwołuję się zarówno do znanego mi piśmiennictwa i źródeł, jak i doświadczeń osobistych z licznych podróży na Wschód, nie tylko służbowych, ale też czysto prywatnych. Niektóre treści biorą się wprost z rozmów lub spotkań z ludźmi stamtąd. Może to doprowadzi do jakiejś dyskusji i rozsądnego pojednania.

Terytorium, o którym tu mowa, na którym rozgrywały się sprawy wielkie i małe, raczej dzieląc niż łącząc zamieszkujące je wyszczególnione narody, w polskiej historiografii czy szerzej kulturze, my, Polacy nazywaliśmy Kresami [Wschodnimi]. Pojęcie „Kresy”, pisane zarówno wielką, jak i małą literą, bez przymiotników, miało w ostatnich dwóch wiekach różne znaczenia dla różnych pokoleń.

Kresy to moja prywatna mała ojczyzna – pisał znakomity historyk – [...] Na ziemiach rodzinnych nigdy nie byłem. Nie wiem nawet, czy chciałbym je odwiedzić. W końcu wystarcza, że je widzę. Gdzie? Przed oczyma duszy mojej².

Ziemie wschodnie dawnej Rzeczypospolitej były, są i zapewne będą miejscem magicznym na Ziemi dla kolejnych generacji Polaków. Rodzajem raj utraconego, obszarem tęsknoty narodowej czy nawet dla niektórych – snem o potędze. Wspominamy je z nostalgią przy rozmaitych okazjach, zachwycając się ich urodą, skomplikowaną historią, mozaiką zamieszkujących je narodów i ich kultur, bogactwem nurtów intelektualnych i życia religijnego³. Ten niemający sobie równych idylliczny świat runął w gruzy zaraz po 17 września 1939 roku i został

¹ Zob. przypisy 2–6 i dalsze. Tu warto jedynie odesłać zainteresowanych do katalogów rzeczowych w bibliotekach, aby pod odpowiednimi hasłami odnaleźć różne publikacje. I tak np. w Bibliotece Narodowej, korzystając z wyszukiwarki w formule najogólniejszej, pojawiają się następujące liczby. Dla stosunków polsko-białoruskich – 269 pozycji, polsko-litewskich – 235, polsko-ukraińskich – 1032 i oczywiście znajdziemy w nich wzmiankowo problem wspólnego dziedzictwa, lecz na ogół są to pozycje omawiające pewien katalog różnych problemów w stosunkach wzajemnych; kwestię stosunków polsko-żydowskich tu pomijam, gdyż były i są one wyjątkowe i – jak mi się wydaje – powinny być wyodrębnione i stać się przedmiotem zupełnie odrębnych studiów.

² J. Kieniewicz, *Spotkania Wschodu*, Novus Orbis, Warszawa 1999, s. 16; zob. też J. Bardach, *Wieloszczeblowa świadomość narodowa na ziemiach litewsko-ruskich Rzeczypospolitej w XVII–XX wieku*, w: *Krajowość – tradycje zgody narodów w dobie nacjonalizmu*, Poznań 1999.

³ Zob. z nurtu nostalgicznego np. *Kresy. Śladami naszych przodków*, zdjęcia i komentarz J. Majka, Stowarzyszenie Ewangelizacji przez Media LIST, Kraków 2002; także liczny nurt wspomnieniowy w: *Europa nieprowincjonalna. Przemiany na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej (Białoruś, Litwa, Łotwa, Ukraina, wschodnie pogranicze III Rzeczypospolitej Polskiej) w latach 1772–1999*, red. K. Jasiewicz, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza RYTM, Polonia Aid Foundation Trust, Warszawa–Londyn 1999.

doszczętnie zniszczony przez trwającą 21 miesięcy i 5 dni okupację sowiecką, a ten stan dopełniły późniejsza okupacja niemiecka i kolejna sowiecka po 1944 roku⁴. Czarowi tamtych ziem ulegali nawet cudzoziemcy. Dzięki m.in. Amerykance Louise Arner Boyd i jej wielkiej pasji dokumentowania swoich podróży, w tym po polskich Kresach, za pomocą aparatu fotograficznego, a także i słowa, jeszcze dziś jesteśmy w stanie docenić urokliwe widoki, dawny styl życia i obyczaje nieistniejącego już świata⁵.

Owe polskie zauroczenia⁶ są doskonale widoczne od twórczości literackiej po malarstwo; mamy z nimi kontakt od wczesnego dzieciństwa i początków naszej edukacji, kreują one u każdego z nas indywidualny obraz świata pięknego, lecz nieistniejącego w rzeczywistości:

„Litwo! Ojczyzno moja! ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie,
Kto cię stracił. Dziś piękność twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie” – pisał wieszcz⁷.

Inny geniusz polskiej literatury w powieści ku pokrzepieniu serc pisał:

[...] Zima tęga przykryła Żmudź świętą grubym na łokieć, białym kożuchem; lasy gięły się i łamały pod obfitą okiścią, śnieg olśniewał oczy w dzień przy słońcu, a nocą przy księżycu migotały jakoby iskry niknące po stężalej od

⁴ K. Jasiewicz, *Pierwsi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2003; tenże, *Oni. Okupacyjny aparat sowiecki na Kresach Północno-Wschodnich w latach 1939–1941*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2015; A. Głowacki, *Sowieci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939–1941*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1998; *Tygiel narodów. Stosunki społeczne i etniczne na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej 1939–1953*, red. K. Jasiewicz, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza RYTM, Polonia Aid Foundation Trust, Warszawa–Londyn 2002; I. Miklaszewicz, *Polityka sowiecka wobec Kościoła katolickiego na Litwie 1944–1965*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2001; Sz. Spector, *The Holocaust of Volhynian Jews*, Yad Vashem, Jerusalem 1990; T. Snyder, *The Reconstruction of Nations. Poland, Ukraine, Lithuania, Belarus 1569–1999*, New Haven–London 2003.

⁵ L.A. Boyd, *Kresy. Fotografie z 1934 roku*, wstęp S.G. Mikoś, Znak, Kraków 1991; też, *The Marshes of Pinsk*, „The Geographical Review” 1936, vol. 27; też, *Polish Countrysides*, New York 1937; zob. też M. i K. Piechotkowie, *Bramy Nieba. Bożnice drewniane na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1996.

⁶ Zob. także analizę tych zagadnień w wielu aspektach w: K. Jasiewicz, *Kresy Wschodnie jako terytorium realizacji misji Polskiego Radia – kontekst polityczny, narodowościowy, społeczny, ekonomiczny i kulturowy*, w: *Polskie Radio na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej*, red. A. Budzyński, K. Jasiewicz, Polskie Radio SA, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 2015, s. 51–64.

⁷ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz czyli ostatni zajazd na Litwie. Historia szlachecka z r. 1811 i 1812 we dwunastu księgach wierszem*, w: A. Mickiewicz, *Dziela*. Wydanie Narodowe, t. IV: *Pan Tadeusz* z objaśnieniami Juliana Krzyżanowskiego, Czytelnik, Kraków 1949, s. 9.

mrozu powierzchni; zwierz zbliżał się do mieszkań ludzkich, a ubogie, szare ptactwo stukalo dziobem do szyb szedzia i snieznymi kwiatami okrytych⁸.

A wiec „Litwa” jako „Ojczyzna moja” i „Zmudz swieta”. Takich zauroczien w literaturze jest duzo wiecej⁹.

Można rowniez ich mnostwo odnalezc w malarstwie. Wybitne dzieła inspirowane uroda krajobrazu badz waznymi wydarzeniami dziejacy mi sie na Kresach mamy w tworczości: Jana Matejki, Aleksandra Gryglewskiego, Leona Wyczółkowskiego, Wilhelma Leopolskiego, Michala Elwiro Andriollego, Marcello Bacciarelliego, Piotra Michalowskiego, Maksymiliana Gierymskiego, Feliksa Sypniewskiego, Leopolda Loeffera, Januarego Suchodolskiego, Jozefa Brandta, Jozefa Chelmonskiego, Stanislaw Witkiewicza, Zygmunta Vogla, Napoleona Ordy, Jozefa Jaroszynskiego, Wojciecha Gersona czy Juliusza Kossaka, by wymienic tylko tych najwazniejszych¹⁰.

Ziemie wschodnie Rzeczypospolitej byly od zawsze lakomym kaskiem dla carskiego/sowieckiego/rosyjskiego imperializmu¹¹. Przez wiele lat Rosja bolszewicka a potem ZSRS usilowaly destabilizowac tam zycie i, niezaleznie od operacji wywiadowczych, robiono to z pomocą band przrzucanych zza wschodniej granicy na terytorium owczesnego panstwa polskiego, co zmusilo II RP do utworzenia Korpusu Ochrony Pogranicza w 1924 roku¹².

Dramatem tej wspolnej spuścizny staja sie nawet same, zdawaloby sie, niegrozne detale. I tak narody, ktore wylonily sie w swoich panstwach na gruzach Rzeczypospolitej szlacheckiej, jeszcze dzis alergicznie reaguja na termin „Kresy [Wschodnie]”, a nawet na „Rzeczpospolita”, oskarzajac nas, iz jakoby w tych terminach kryje sie polski imperializm. Oliwy do ognia ciagle i niezmiennie dostarcza nasz Wielki Brat ze Wschodu. I tak powszechne w historiografii i w mowie potocznej naszych mniejszych, wschodnich sasiedow (nie mowiac o ZSRR czy Rosji) terminy „Zachodnia Bialorus” i „Zachodnia Ukraina”, ktore z wielką nachalnością pojawiaja sie w sowieckiej propagandzie po

⁸ H. Sienkiewicz, *Potop*, t. I, Warszawa 1955, w: H. Sienkiewicz, *Wybor pism. Wydanie w dwunastu tomach ze wstepem Leona Kruczkowskiego*, t. VII, PIW, Warszawa 1955, s. 14.

⁹ Np. *Kresy, Syberia, literatura. Doświadczania dialogu i uniwersalizmu*, red. E. Czaplejewicz, E. Kasperski, Warszawa 1995, *passim*.

¹⁰ W. Okoń, *Kresy w malarstwie*, Wrocław 2006; K. Estreicher, *Historia sztuki w zarysie*, Warszawa–Kraków 1990, *passim*.

¹¹ S. Kotkin, *Russia's Perpetual Geopolitics. Putin Returns to the Historical Pattern*, „Foreign Affairs” 2016, vol. 95, nr 3, s. 2–9.

¹² W. Sleszyński, *Bezpieczeństwo wewnętrzne w polityce państwa polskiego na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2007.

17 września 1939 roku¹³, swój niechlubny rodowód mają w latach dwudziestych, a funkcjonują do dziś i nadal skutecznie skłócają, podobnie jak nazewnictwo ulic, w których często pojawiają się z frazą uzupełniająca „17 września [1939]” jako synonim wyzwolenia i zjednoczenia ziem białoruskich lub ukraińskich (za czasów sowieckich, przed ogłoszeniem niepodległości)¹⁴. W języku polskim ani w polskiej nomenklaturze naukowej Kresy [Wschodnie] nie mają żadnego podtekstu politycznego. Przypisałbym temu terminowi jedynie podtekst sentymentalny, który najlepiej oddał Czesław Miłosz, wszakże człowiek pogranicza, doskonale czujący te klimaty: „Wydaje mi się, że duch jakiegoś miasta przechowuje wszystko, co w nim się zdarzyło, a nawet wszystko, co się w nim zdarzy”¹⁵.

Problemem zasadniczym w relacjach narodów byłego państwa polskiego (przedrozbiorowego) była i jest polska misja cywilizacyjna na Wschodzie, której kontynuację obserwowaliśmy w czasach II Rzeczypospolitej, a potem w okresie III RP. Pierwotna polska misja cywili-

¹³ Zob. sowiecką prasę centralną z okresu 17 IX 1939 – 22 VI 1941, np. „Prawda”, „Izwestija”, „Krasnaja Zwiezda” (wszystkie wydawane w Moskwie), a szczególnie prasę wydawaną na okupowanych ziemiach II RP, jak „Czerwony Sztandar” (Lwów), „Wolna Praca” (Białystok), „Wyzwolony Białystok” (Białystok 1940), „Czerwone Brody” (Brody), „Prawda Bolszewicka” (Tarnopol), „Sierp i Młot” (Złoczów), „Prawda Wileńska” (Wilno) itd., itd. W latach 1939–1941 niemal w każdym rejonie (odpowiednik polskiego przedwojennego powiatu, tyle że mniejszy) ukazywała się sowiecka gadzinówka, dość często w kilku wersjach językowych (polska, rosyjska, jidysz, białoruska lub ukraińska).

¹⁴ Pojęcie Zachodnia Białoruś wprowadził do politycznego obiegu Karol Radek, przedstawiciel Międzynarodówki Komunistycznej na II Zjeździe Komunistycznej Partii Polski (KPP) w 1923 roku, w celu określenia obszarów działania utworzonej wówczas w ramach KPP autonomicznej organizacji – Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB). Miała ona rozwinąć swoją działalność na swoim terytorium. Dodajmy, iż wedle stanu prawnego obszar ten, w polskiej historiografii zwany Kresami Północno-Wschodnimi, obejmował północno-wschodnie województwa II RP: nowogródzkie, poleskie, wileńskie i w większości białostockie (bez powiatu suwalskiego – na mocy porozumień sowiecko-niemieckich z 1939 roku wszedł w skład Prus Wschodnich), a także trzy powiaty województwa warszawskiego: łomżyński, ostrołęcki i ostrowski, które weszły przed II wojną w skład województwa białostockiego, a przez to dołączyły do sowieckiej strefy okupacyjnej. Podobnie w analogiczny sposób powstało pojęcie Zachodnia Ukraina, ta z kolei w polskiej historiografii nazywana była i jest Kresami Południowo-Wschodnimi, obejmując południowo-wschodnie województwa II RP (lwowskie, tarnopolskie, stanisławowskie i wołyńskie). Terminy omawiane wyżej nagminnie używano w propagandzie dla podkreślenia rzekomo „białoruskiego” bądź „ukraińskiego” charakteru tych ziem, próbując tym pojęciom, wbrew geografii, przypisać znaczenie geograficzne – swoistego rodzaju krain zamieszkiwanych przez Białorusinów i Ukraińców, niejako będących pod polską okupacją, którzy wskutek naturalnego procesu, jakim było ich „wyzwolenie” przez Armię Czerwoną we wrześniu 1939 roku, mogli połączyć się odpowiednio z BSRR i USRR i znaleźć się wśród narodów ZSRR. Zob. K. Jasiewicz, *Pierusi po diable. Elity sowieckie w okupowanej Polsce 1939–1941*, s. 30 i in. Ze względu na fałsz oba terminy, bo oba są terminami politycznymi a nie geograficznymi, należy opatrywać albo cudzysłowem, względnie skrótami tzw., co już postulowałem w 1994 roku. Zob. K. Jasiewicz, *Obywatele polscy aresztowani na terytorium tzw. Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941 w świetle dokumentacji NKWD/KGB*, „Kwartalnik Historyczny” 1994, nr 1, s. 108.

¹⁵ Cz. Miłosz, *Miejsca utracone*, „Tygodnik Powszechny” 1992, nr 5.

zacyjna, której ludzkim komponentem była polska (lub spolszczona) szlachta i ziemiaństwo, okazała się tworem raczej nieudanym, który nie wniósł zbyt dużo do wspólnego dziedzictwa, a wywołał – wbrew intencjom – czasami efekt odwrotny od zamierzonego¹⁶, a to, co stało się wspólnym dziedzictwem, czasami bywało bolesne i niekoniecznie przypadło do gustu nieziemiańskiemu otoczeniu.

Oto historia zaczerpnięta z pamiętnika ziemianki:

Jedyny syn pani Władysławowej Nowohońskiej z Antonowa był zawziętym myśliwym. Całymi dniami włóczył się po polach, zagajnikach ze sforą rasowych psów myśliwskich. Spotykał nieraz w tych ustroniach wiejskie dziewczyny. Po paru miesiącach wraz z matkami zjawiały się we dworze. Pani Nowohońska знаła dobrze swojego syna i na wieść, że dziewczyna za sprawą panicza jest przy nadziei, prowadziła kobiety od razu do obory, pozwalając im wybrać dwie krowy. Dziewczyna z takim posagiem bez trudu znajdowała kandydata na męża. Jak wieść gminna głosiła, pani Nowohońska straciła w ten sposób dwadzieścia krów, zanim jej syn się ustatkował i ożenił. Opowiadano sobie w rodzinie tę historię z rozbawieniem, wcale tego nie potępiając¹⁷.

Owo prymitywne przeniesienie i zmodyfikowanie średniowiecznego zwyczaju zwanego popularnie jako *ius prima notis* (łac. prawo pierwszej

¹⁶ Brakuje także precyzyjnych opracowań na temat misji cywilizacyjnej polskiej szlachty i ziemiaństwa, aczkolwiek wiele wzmianek, zwłaszcza dotyczących problematyki ekonomicznej czy nawet moralno-etycznej, można znaleźć w stosownym piśmiennictwie. Zob. np. S. Dworakowski, *Szlachta zagrodowa we wschodnich powiatach Wołynia i Polesia*, Warszawa 1939; *Dwór polski w XIX w. Zjawisko historyczne i kulturowe*, red. J. Baranowski, Warszawa 1992; *Dwory i pałace polskiej szlachty w byłym województwie brzeskim. Przeszość i terażniejszość*, Siedlce 1997; *Dziedzictwo. Ziemiaństwo polscy i udział ich w życiu narodu*, red. T. Chrzanowski, Kraków 1995; R. Dzwonkowski, *Polacy na dawnych Kresach Wschodnich. Z problematyki narodowościowej i religijnej*, Lublin 1994; *Spółczesność białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wchodnia) w latach 1939–1941*, red. M. Giżejewska, T. Strzembosz, Warszawa 1990; M. Eckert, *Przemysł rolno-spożywczy w Polsce 1918–1939*, Poznań 1974; K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941. Studium z dziejów zagłady dawnego narodu politycznego*, Oficyna Wydawnicza Volumen, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1997; tenże, *Lista strat ziemiaństwa polskiego 1939–1956*, t. 1–2, Oficyna Pomost, Wydawnictwo Alfa, Warszawa 1995; K. Bartoszewicz, *Radziwiłłowie*, Kraków 1928; D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, Paryż 1987; *Belarus, Lithuania, Poland, Ukraine. The Foundations of Historical and Cultural Traditions in East Central Europe*, Lublin–Rome 1994; W. Roszkowski, *Gospodarza rola większej prywatnej własności ziemskiej w Polsce 1918–1939*, Szkoła Główna Planowania i Statystyki, Warszawa 1986; I. Rychlikowa, *Dzieje ziemiaństwa polskiego w latach 1795–1945. Zarys problematyki badawczej*, „Dzieje Najnowsze” 1976, nr 1; *Ziemiaństwo polskie XX wieku. Słownik biograficzny*, red. A. Arkuszewski, S. Ciepłowska, Maria Dembińska, T. Epsztein, S. Górzynski, B. Konarska, J. Leskiewiczowa, cz. 1–8, Wydawnictwo DiG, Warszawa 1994–2002; *Politika okupacyjnych władz w Łotwie 1939–1991*, Nordic, Ryga 1999; L. Zaskilniak, M. Krikun, *Istorija Pol'szchi, L'wiws'kij nacional'nyj uniwersitet imeni Iwana Franka*, L'wiv 2002.

¹⁷ W. Wiśniewski, *Pani na Berżenikach*, Londyn 1991, s. 151.

nocy) nie wszystkim zapewne się podobało, co też znalazło swoje odzwierciedlenie w antyziemiańskiej propagandzie, którą na wielką skalę zapoczątkowali Sowieci, wykorzystując zapewne podobne przypadki.

Na sesji Rady Najwyższej ZSRR w Moskwie 1 listopada 1939 roku mówiła włościanka z Wołynia:

Pańska Polska [to oczywiście wypowiedź skrajna, lecz mogąca wyrastać z realnych refleksów owego wspólnego dziedzictwa i „misji cywilizacyjnej” na opak – przyp. K.J.] nie mogła dać naszemu narodowi naprawdę szczęśliwego życia. Przy polskiej pracy niewolniczej, pracy na pańskich polach, nie mogliśmy myśleć o szczęściu. Żyliśmy jak psy, jak świnie, byliśmy niewolnikami. To świńskie życie ustaliła dla nas i wprowadziła polska szlachta. I niech nie będzie dla nich nigdy życia, niech szejnie ona jak trawa, za nasze cierpienia, za nasze serca, które tyle wycierpiały. Niech oni szczezną!¹⁸

Uogólnianie jednostkowych przypadków niczego nie rozwiązuje. Można ten proces nazwać „teorią ambasadora”. Każdy z nas, będąc zagranicą lub funkcjonując w danym środowisku, jest takim ambasadorem; nasze zachowania, czyny czy zaniechania są na ogół uogólniane – niekoniecznie z sensem – na całą wspólnotę narodową czy środowisko. Nawet ziemianie prowadzący, jakby się wydawało w kategoriach obiektywnych, działalność społeczną ukierunkowaną na zaspokajanie potrzeb otoczenia wiejskiego, ucierpieli w ramach akcji odwetowych – często inspirowanych przez Sowieców – za „pańską Polskę”, czyli za wspólną przeszłość i ową misję cywilizacyjną.

Tak pisała o wrześniu 1939 roku współwłaścicielka majątku Kraśka w Nowogródku, Zofia Korzon-Lubieniecka, odznaczona, jak na ironię, Krzyżem Zasługi za pracę społeczną na rzecz wsi:

Biegłam pod gradem kamieni, których kilka trafiło mnie w głowę. Nie czułam bólu. Co w ogóle czułam? Zwierzęcy lęk. I słyszałam wrzask dziczy, najplu-gawsze przekleństwa i słowa, co ze mną zrobią. Ten wrzask przenikał mnie. I słyszałam, że „dziaćcia wtopim”. Wówczas coś się załamało, pękło w sercu, w mózgu. I to była jakaś śmierć psychiczna, rana, która zmieniła całe jestestwo i nigdy się nie zagoiła. Po prostu nieludzki lęk, upodlenie, przerażenie, toczące mnie jak robak przez całe życie. Jakieś dziwne rozdwojenie. Potem zawsze wszystko było grą. Nigdy już nie mogłam połączyć tych rozdartych we mnie części. Nigdy nie mogłam w pełni być sobą w żadnych kontaktach z ludźmi, w żadnych sytuacjach. To rozdwojenie stało się moją drugą naturą, czymś, co tkwiło w najgłębszej podświadomości. To był taki punkt zwrotny na dalszą drogę przez mękę, początek upokorzeń, walk, borykania się z samą sobą i niełatwym życiem¹⁹.

¹⁸ Cyt. za K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów...*, s. 3.

¹⁹ Z. Korzon-Lubieniecka, *Wspomnienia kresowianki*, Gdynia 1988, mps, s. 105; Zbiory prywatne autora (Archiwum Listy Strat Ziemiaństwa Polskiego 1939–1956).

Okres II RP też został obciążony okolicznościami, które z wzajemnej przeszłości czerpały raczej nienawiść a nie uczucia pozytywne. Ogromną rolę odegrały też nacjonalizmy, nie tylko polski; ten dodatkowo obciążony syndromem długo wyczekiwanej niepodległości. Owe 123 lata, od trzeciego rozbioru do 1918 roku, kryjące polskie zrywy niepodległościowe – chyba nie zawsze zdajemy sobie z tego sprawę – stworzył społeczeństwo polskie przesiąknięte wyjątkową miłością do Ojczyzny, czasami wykluczającą prawa innych nacji do pewnej autonomii, przynajmniej w sferze kultury. Oczywiście w każdej epoce zdarzają się jakieś wyjątki i ludzie innej narodowości, którzy za sprawę polską gotowi byli oddać lub oddali życie. Widać to jeszcze dziś po inskrypcjach na grobach cmentarnych. I tak – mimo fatalnych stosunków polsko-litewskich, o czym dalej – zdarzali się polscy bohaterowie np. o litewskich korzeniach. Na jednym z dużych cmentarzy Polski północno-wschodniej odnalazłem inskrypcję w języku polskim i litewskim, z której wynikało, iż 25-letni ksiądz Jerzy Dajlida (lit. Jurgis Dajlide), uczestnik powstania styczniowego, został rozstrzelany 13 kwietnia 1864 roku w Suwałkach²⁰. Tego samego dnia, jak głosi przekaz miejscowy, pod wpływem owej tragedii zmarł nagle na serce Antoni Dzimiński, Polak urodzony 13 czerwca 1787 roku, „major inwalidów z b. wojsk polskich, kawaler orderów”, co też potwierdza stosowna inskrypcja²¹.

Owo diametralnie różne pojmowanie i interpretowanie wspólnej historii pokutuje do dziś w polityce polskiej i krajów, które swoją niepodległą Ojczyznę ulokowały na *de iure* ziemiach dawnego państwa polskiego. Należy pamiętać zawsze, iż przy ustalaniu granic i tworzeniu nowych organizmów państwowych należy brać pod uwagę wszystkie możliwe kryteria: historyczne, etniczne, kulturowe, językowe, religijne, ekonomiczne czy polityczne itd.²² A nie tylko posługiwać się jednym, które akurat dokładnie pokrywa się z naszymi aspiracjami i służy jedynie uzasadnieniu własnych roszczeń. Podobnie, aczkolwiek z pewnymi odstępstwami od reguły, powinniśmy oceniać ludzi lub zjawiska/procesy historyczne.

Przyjrzyjmy się – w tym ostatnim aspekcie – najbardziej wyrazistym przykładom. I tak, w polskiej historiografii, jak i w tożsamości naro-

²⁰ Inskrypcja na tablicy nagrobnej na starym rzymskokatolickim cmentarzu parafialnym w Suwałkach przy ul. Bakalarzewskiej; pierwsze pochówki pochodzą z początku XIX wieku.

²¹ Inskrypcja na tablicy nagrobnej na starym rzymskokatolickim cmentarzu parafialnym w Suwałkach przy ul. Bakalarzewskiej.

²² Szerzej na ten temat: K. Jasiewicz, *W poszukiwaniu teorii granicy sprawiedliwej*, „Przegląd Powszechny” 1983, nr 1/737, s. 91–103.

dowej król Władysław Jagiełło (ok. 1351–1434), Litwin, zasiadający wszakże na polskim tronie za zgodą polskiego narodu politycznego, tj. szlachty i możnowładztwa, uważany jest za postać wybitną, która odegrała ogromną rolę nie tylko w polskich dziejach, ale całego regionu środkowo-europejskiego, by nie powiedzieć Europy. Wywodząc się z Giedyminowiczów był Jagiełło założycielem dynastii Jagiellonów, w owym czasie jednej z najpotężniejszych rodzin monarszych w Europie. Panowali na Litwie (dużo większej terytorialnie niż obecnie) w latach 1377–1401 i 1440–1572, w Polsce w latach 1386–1572 (od Jagiełły do Zygmunta II Augusta), na Węgrzech w latach 1440–1444 (Władysław III Warneńczyk) i 1490–1526 (Władysław II Jagiellończyk i jego syn Ludwik II), w Czechach w latach 1471–1526²³. Czas ich panowania był czasem największej potęgi Rzeczypospolitej. A najbardziej spektakularnym jej wyrazem był pogrom Krzyżaków i ich sojuszników pod Grunwaldem w dniu 10 lipca 1410 roku. Najpiękniej owo zwycięstwo oddał w swojej powieści Henryk Sienkiewicz:

Bitwa zmieniła się w rzeź i pościg. Kto nie chciał się poddać, zginął. Wiele bywało w owych czasach na świecie bitew i spotkań, ale nikt z żywych ludzi nie pamiętał tak straszliwego pogromu. Padł pod stopami wielkiego króla nie tylko Zakon Krzyżacki, ale i całe Niemcy, które najświetniejszym rycerstwem wspomagały ona „przednią straż” teutońską, wżerającą się coraz głębiej w ciało słowiańskie. Z siedmuset „białych płaszczów” przodujących, jako wodzowie tej germańskiej powodzi, zostało ledwie piętnastu. Czterdzieści przeszło tysięcy ciał leżało w wiekuistym śnie na onym krwawym boisku. Rozliczne chorągwie, które w południe jeszcze powiewały nad niezmiernym wojskiem krzyżackim, wpadły wszystkie w krwawą i zwycięską ręce Polaków. Nie ostała się ani jedna i oto rzucali je teraz polscy i litewscy rycerze pod nogi Jagiełły, który wznosząc pobożnie oczy ku niebu powtarzał wzruszonym głosem: „Bóg tak chciał! [...] Dwadzieścia dwa narody uczestniczyły w tej walce Zakonu przeciw Polakom, a teraz pisarze królewscy spisywali jeńców, którzy klękając przed majestatem błagali o miłosierdzie i o powrót za okupem do domu. [...]. Więc tobie, wielka, święta przeszłości, i tobie, krwi ofiarna, niech będzie chwała i cześć po wszystkie czasy!²⁴

Multietniczna Rzeczypospolita doby jagiellońskiej z multietnicznym narodem politycznym stała się też pierwszą, jeszcze średniowieczną, próbą integracji europejskiej, czego – jak się wydaje – w Brukseli jak dotąd nie zauważono. Zastanawiające, że ten król,

²³ Informacje encyklopedyczne; biogram Jadwiga Andegaweńska, żona Władysława Jagiełły, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, Zakład Narodowy Imienia Ossolińskich Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, Wrocław–Warszawa–Kraków 1962–1964, s. 291–297.

²⁴ H. Sienkiewicz, *Krzyżacy*, t. II, w: H. Sienkiewicz, *Wybór pism*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1955, s. 544–550.

któremu nikt z Polaków nie miał za złe jego litewskich korzeni, na Litwie uważany był i jest za zdrajcę. Argumenty litewskie są tak mało poważne, że nie warto z nimi polemizować. Zarzucano mu bowiem, iż przyjął chrzest i uzależnił się od Polaków, nie dostrzegając, że tylko w ten sposób mógł uchronić Litwinów przed imperializmem krzyżackim czy przed innymi wrogami. Litwini od jego epoki zaczęli się polonizować, szlachta litewska była przyjmowana do polskich herbów i traktowana po bratersku. Nikt jej nie zmuszał do niczego. Kultura polska sama przyciągała, a ciężkie położenie chłopów było zjawiskiem dużo szerszym i istniało w całej feudalnej Europie. Niepodległa Litwa powstawała jako państwo będące w opozycji do wszystkiego co polskie.

Sztandarowym przykładem litewskiego szowinizmu, by nie poszukiwać innych mocniejszych określeń, był spektakularny „proces” króla Władysława Jagiełły. Odbył się on w styczniu 1930 roku w obskurnej poczekalni dworca kolejowej w Koszedarach (lit. Kaisiadorys – miasto litewskie w regionie Auksztota w okręgu kowieńskim, siedziba gminy, ok. 10 tys. mieszkańców). Oskarżyciel występujący w imieniu mieszkańców powiatu trocko-koszedarskiego zażądał dla króla kary śmierci i wykreślenia go z historii Litwy²⁵.

Ten trend utrzymał się do współczesności, a jego najbardziej brutalnymi przykładami były: udział Litwinów w rozbiórce Polski w 1939 roku. Przejmując z rąk sowieckich Wilno i Wileńszczyznę (Okręg Wileński), przejmowali ziemie państwa polskiego, posiadającego w 1939 roku uznanie międzynarodowe w swoich granicach. Litewski nacjonalizm owocował w drastycznych metodach lituanizacji życia publicznego. W czasie litewskiej okupacji polskich ziem państwo litewskie zwalczało tworzące się polskie podziemie, źle odnosiło się do internowanych na jego terytorium żołnierzy polskich²⁶ oraz walczyło z używaniem języka polskiego, nawet w celach liturgicznych. Do niechlubnej historii przejął litewskie bojówki, które zakłócały msze w języku polskim i wywoływały burdy w kościołach, zwłaszcza wileńskich. Do furii doprowadzało Litwinów śpiewanie pieśni „Boże, coś Polskę...”, a brak umiaru w emocjach skutkowało pobiciem w jednej ze świątyń nuncjusza papieskiego i jego aresztowaniem, podczas wizytacji sprawdza-

²⁵ Wikipedia; <https://pl.wikipedia.org/wiki/Koszedary>.

²⁶ Zob. prace Wandy Roman, np.: *Konspiracja polska na Litwie i Wileńszczyźnie: wrzesień 1939 r. – czerwiec 1941 r. Lista aresztowanych*, Warszawa 2002; *Działalność niepodległościowa żołnierzy polskich na Litwie i Wileńszczyźnie, wrzesień 1939 r. – czerwiec 1941 r.*, Warszawa 2004.

jące, czy zasadne są skargi mieszkańców narodowości polskiej na utrudnienia w praktykach religijnych²⁷.

Bardziej współcześnie wyjątkowo niesympatycznymi incydentami były:

- Remont kościoła św. Teresy w Wilnie, podczas którego zniszczono stare schody wyżłobione kolanami polskich państwów prowadzące do obrazu Matki Boskiej w Ostrej Bramie, zastępując je nowymi, dla zatarcia śladów polskiej obecności;

- Podczas uroczystości 10 kwietnia 2010 w Katedrze wileńskiej ku czci tragicznie zmarłego Prezydenta RP i Osób Towarzyszących w katastrofie smoleńskiej, mimo licznych Polaków, w tym osób duchownych i przedstawicieli ambasady RP w Wilnie, w liturgii nie pojawiło się ani jedno polskie słowo²⁸;

- Rozebranie torów do polskiej rafinerii firmy Orlen w Możejkach (w ostatnich czasach władze litewskie, ukarane przez UE, odstąpiły od tego dość kuriozalnego pomysłu i rozpoczęły odbudowę zniszczonego odcinka).

W tej sytuacji dość zabawne wydaje się nazewnictwo ulic na Suwalszczyźnie w Puńsku, w którym większość mieszkańców jest narodowości litewskiej. I tak u wylotu z miasteczka w stronę Trakiszek znajdują się obok siebie trzy ulice o nazwach: Grunwaldzka, Władysława Jagiełły i Witolda²⁹.

Wyciągnięcie stąd wniosku, iż mieszkający w Polsce Litwini są bardziej rozsądni niestety jest nieprawdziwe. Jako ciekawostkę można podać, że swój pomnik Jagiełło ma w Krakowie, Budapeszcie i Nowym Jorku³⁰. Mało prawdopodobne by doczekał się go w Wilnie czy innym mieście na terytorium Litwy.

Zdarzyło mi się być na imprezie u „polskich” Litwinów i to, co tam usłyszałem, z pewnością zainteresowałoby ABW. Żyjący na pograniczu Litwini uważają owe ziemie za litewskie pozostające pod „polską okupacją”. Stosunki wzajemne na pograniczu są katastrofalne. Najlepszym przykładem bywają pożary. Gdy pali się budynek Polaka, Litwini zbiegają się i obserwują pożar. Nikt nie pomaga. Analogicznie

²⁷ Zob. *Memoriał o sytuacji Kościoła i Polaków na Litwie autorstwa hr. Stefana Tyszkiewicza z Landwarowa z ok. 13 maja 1940 r.*, Instytut Polski i Muzeum Gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), sygn. A44.122/22, k. 243–254.

²⁸ Autor osobiście uczestniczył w tej Mszy. Litwini konsekwentnie od czasu przejścia Wilna od Sowieców zakazują odprawiania w Katedrze nabożeństw w języku polskim.

²⁹ Informacja autora z wizji lokalnej.

³⁰ <http://kurierwilenski.lt/2016/03/04/koronacja-jagielly-doniosle-wydarzenie-czy-zdrada-interesow-narodowych?>

robią Polacy, gdy katastrofa dotyczy miejscowego Litwina. Też jedynie patrzeć³¹.

Z drugiej strony bohaterem Litwinów jest m.in. Janusz Radziwiłł (1612–1655), wojewoda wileński i hetman wielki litewski, którego knowania ze Szwedami barwnie opisał Sienkiewicz. Radziwiłł – powodowany wielkimi ambicjami i pychą – dążący do uniezależnienia się Litwy od Korony i zawarcia sojuszu ze Szwecją³² w polskiej pamięci historycznej postrzegany jest jednoznacznie jako zdrajca, choć trzeba zrozumieć, że być może przeciętny Litwin, który nie doświadczył żadnych korzyści z unii z Polską, a już przewrażliwiony na punkcie swojej niezależności współczesny Litwin, mogli go brać za bohatera. Radziwiłłowie nie mają dobrej passy w XX i XXI wieku. *Nomen omen* na współczesnego nam „zdrajcę sprawy polskiej” wyrasta inny Janusz Radziwiłł (faktycznie trojga imion: Janusz Franciszek Ksawery; 1880–1967; dwaj wcześniejsi nosili tylko po jednym imieniu), polityk, działacz konserwatywny, poseł, senator, ordynat na Ołyce³³. Aczkolwiek jego oficjalny biogram w *Polskim Słowniku Biograficznym* został opublikowany w 1987 roku i tam wspomina się o jego przygodzie z NKWD, w tym rozmowie z Ławrientijem Berią³⁴, to nieco więcej światła rzucają (też wykorzystane w PSB) wspomnienia samego zainteresowanego³⁵. Spór, czy Janusz Radziwiłł był sowieckim agentem pozornie rozstrzyga literatura rosyjska. Figuruje on bowiem w rosyjskim encyklopedycznym wydawnictwie jako „agent wpływu” zwerbowany przez sowiecki wywiad zagraniczny w 1940 roku³⁶. Jednakże Janusz Radziwiłł już w grudniu 1939 roku został zwolniony z rodziną i dotarł do Warszawy³⁷ – i jak się wydaje – werbunek w tej sytuacji łatwiej było przeprowadzić trzymając go na Łubiance, niż po wypuszczeniu na wolność. O Januszu Radziwiłł jako „agencie wpływu” osobiście prowadzonym przez narkoma Berię, a nawet udziale księcia w tym charakterze (w rozmowach z Amerykanami w Jałcie) pisze³⁸

³¹ Relacja miejscowego badacza, Andrzeja Matusiewicza z Suwałk.

³² O Januszu Radziwiłł zob. biogram w PSB, t. XXX, s. 208–215.

³³ Biogram Radziwiłł Janusz Franciszek Ksawery, PSB, t. XXX, s. 215–225, zob. poprzedni przypis i także s. 202–208.

³⁴ *Ibidem*, s. 215–225.

³⁵ J. Radziwiłł, *Wspomnienia*, „Kultura” (Paryż) 1967, nr 11, 12, *passim*.

³⁶ *Razwiedka i kontrrazwiedka w licach. Encyklopedyczny słownik rosyjskich spieculszub*, oprac. A. Dijenko i W. Wieliczko, Russkij Mir, Moskwa 2002, s. 413.

³⁷ Relacja Izabelli Edmundowej Radziwiłłowej, zapis na taśmie magnetycznej, w zbiorach własnych autora.

³⁸ P.A. Sudoplatow, *Spiecooperacji. Łubianka i Krieml' 1930–1950 gody*, Ołma-Press, Moskwa 1998, s. 170–173 i in.; zob. też A. Sudoplatow, *Tajna żizn' generała Sudoplatowa. Prawda i wymysły o mojom otce*, t. 1–2, Sowriemiennik, Ołma-Press, Moskwa 1998, *passim*;

jeden z najważniejszych funkcjonariuszy sowieckiego wywiadu Paweł Anatoliewicz Sudopłatow (1907–1996), w okresie owego domniemanego „werbunku” Janusza Radziwiłła, zastępcy naczelnika 5. Wydziału (wywiad zagraniczny) GUGB (ros. skrót Zarząd Główny Bezpieczeństwa Państwowego) NKWD ZSRR³⁹. Skłaniałbym się jednak do bardzo ostrożnego spojrzenia na wspomnienia itp. byłych agentów lub funkcjonariuszy służb specjalnych, którzy mogą w ten sposób prowadzić jakąś dalszą grę lub operację wywiadowczą.

Bardzo skomplikowane jest polsko-ukraińskie spojrzenie na wspólne dziedzictwo⁴⁰, gdzie – jak się wydaje – strony wzajemnie wypominają sobie wspólną przeszłość. Ukraińcy zapamiętali „pańską Polskę” z jej szlachtą oraz politykę II RP wobec Ukraińców. Polacy zaś pamiętają Stepana Bandere, UPA, OUN i nacjonalistów ukraińskich. Ten pierwszy z mordami raczej nic wspólnego nie miał, lecz miała sporo UPA, z której historii wymazano jej mordy na Polakach i Żydach, a pozostawiono – niewątpliwie bohaterski – nurt walki z sowieckim ciemniźcycelem, który trwał aż do 1963 roku⁴¹. Od pewnego czasu trwa klincz, który uniemożliwia jakikolwiek postęp. Być może płacimy cenę niezbyt rozsądnej polityki własnej. Owo obwołanie się przez siebie samego „advokatem” Ukrainy na forum międzynarodowym; wyścig, aby jako pierwszy kraj uznać niepodległość Ukrainy,

Tajna Zoi Woskriesienskoj. „Tiepier’ ja mogu skazat’ prawdu”, Ołma-Press, Moskwa 1998, *passim*.

³⁹ Obszerny biogram P.A. Sudopłatowa, zob. N.W. Pietrow, *Kto rukowodil’ organami gosbiezopasnosti 1941–1954*. Sprawocznik, Międzynarodowe obszczestwo «Memoriał», Izdatiel’stvo «Zwien’ja», Moskwa 2010, s. 825–826. Warto zwrócić uwagę na drobny detal. Zachowały się szczegółowe kwestionariusze osobowe wypełnione przez Janusza Radziwiłła i jego syna Edmunda, po ich ponownym zatrzymaniu i internowaniu przez organa NKWD w 1945 r. Janusz Radziwiłł nie podpisał tego dokumentu, widocznie nabrali uzasadnionych podejrzeń, że sowieckie gry mogą mocno komplikować życie. Ośrodek Przechowywania Historyczno-Dokumentalnych Zbiorów, dawniej w strukturze Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego w Moskwie, fond 461/r, dzieło 57500 bp (teczka personalna Janusza Radziwiłła).

⁴⁰ Zob. np. tekst z przypisem 18, tamże wypowiedź Ukrainki o polskiej szlachcie.

⁴¹ O wzajemnych stosunkach i spornych kwestiach zob. publikacje G. Motyka: *Tak było w Bieszczadach. Walki polsko-ukraińskie 1943–1948*, Warszawa 1999; *Postawy wobec konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1939–1953 w zależności od przynależności etnicznej, państwowej i religijnej*, w: *Tygiel narodów*, red. K. Jasiewicz, Warszawa–Londyn 2002; G. Motyka, R. Wnuk, „Pany” i „rezuny”. *Współpraca AK–WiN i UPA 1945–1947*, Warszawa 1997; G. Motyka, *Obraz Ukraińca w literaturze Polski Ludowej*, w: *Polacy o Ukraińcach, Ukraińcy o Polakach*, red. T. Stegner, Gdańsk 1993; *Obraz UPA w sowieckiej historiografii i literaturze*, „Przegląd Wschodni”, t. 7, z. 1, Warszawa 2000. Zob. także W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1–2, wyd. 3, Wydawnictwo von Borowiecky, Warszawa 2008; T. Stryjek, *Jakiej przeszłości potrzebuje przyszłość? Interpretacja dziejów narodowych w historiografii i debacie publicznej na Ukrainie 1991–2004*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 2007.

przyjęcie doktryny, że bezpieczeństwo Polski wynika z niepodległości Ukrainy⁴² mogło w państwie tym wywołać przekonanie, iż Polskę gnębi kompleks winy i że Ukraina ma prawo, choćby w formach skrajnych podjąć działania mające związek z jej wizją historii, czasami wbrew faktom. Szkodliwą – jak się wydaje – była idea wprowadzania przez Polskę Ukrainy na salony europejskie. Brakowało tylko poklepywania po plecach, wszystko to wyraźnie nosiło znamiona „pańskiej Polski” i polskiej pychy. Zamiast „pańskiego” lizusostwa rozsądniej byłoby zachowywać się normalnie i reagować poprzez zachęty lub brak wsparcia. Ukraińcy mają prawo aspirować do tego, aby być liderem naszej części Europy, stąd polsko-ukraińska rywalizacja jest nieunikniona.

Być może – w przypadku Ukrainy, a może nie tylko – powinniśmy zmienić naszą optykę i podstawę/postawę metodologiczną i na problem spojrzeć oczyma jednego z bohaterów powieści Olgi Tokarczuk, który mówi, „że większość ludzi jest głupia i że to głupota ludzka srowadza na świat smutek. Nie jest to grzech ani cecha, z którą się człowiek rodzi, ale zły pogląd na świat, błędna ocena tego, co widzą oczy. W rezultacie ludzie spostrzegają wszystko osobno, każdą rzecz w oderwaniu od pozostałych. Prawdziwa mądrość to sztuka łączenia wszystkiego ze wszystkim, wtedy wyłania się właściwy kształt rzeczy”⁴³.

Stosunki polsko-białoruskie też nie napawają optymizmem. Wielokrotnie zetknąłem się z uwagą, iż moje nazwisko, czy też generalnie kończące się na „-icz” świadczą o „białoruskości” i że jestem zapewne spolonizowanym Białorusinem. Także w mniemaniu niektórych Białorusinów – ze względu na nazwisko – pewne znane postacie z historii Polski uważa się za spolonizowanych Białorusinów, względnie Białorusinów używających polskiej mowy (Kościuszko, Popiełuszko). Oprócz wszędobylskiej „pańskiej Polski” i „misji cywilizacyjnej” widać wyraźnie odmienne interpretacje tych samych wydarzeń. I tak masowe dezercje żołnierzy z kręgów mniejszości narodowych po 17 września 1939 roku, w tym także Białorusinów⁴⁴ traktuje się jako zachowania normalne. Podobnie powitania obcych wojsk, szeroka kolaboracja, wydawanie Polaków. Działalność band białoruskich i innych traktuje się jako zjawisko w pełni usprawiedliwione. Najbardziej znany antypolski incydent białoruski (z udziałem ludności żydowskiej) – „powstanie skidelskie” (wrzesień 1939 r.) zyskał sobie miejsce w historiografii

⁴² Bezpieczeństwo Polski raczej zależy od naszego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi i przynależnością do NATO i UE oraz siły bojowej polskiej armii.

⁴³ O. Tokarczuk, *Księgi Jakubowe*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2014, s. 866.

⁴⁴ Zob. np. IPMS, sygn. B.I.91/A: „Wspomnienia wojenne porucznika Bolesława Rawy z 12 p. ul.”, bez daty; relacja kpr. pchor. Zygmunta Wachutka z 29 I 1940 r.

sowieckiej i białoruskiej jako wielki zryw niepodległościowo-klasowy, czemu przeczą i liczby, i skala działań. Był to bowiem jeden z wielu antypolskich incydentów na Kresach Wschodnich w dobie sowieckiej agresji⁴⁵.

Istniejący kult partyzantki sowieckiej na Białorusi, gdzie jej weterani są niemal świeckimi świętymi, a ich wspomnienia i relacje, często kłamliwe i hagiograficzne, mocno rozmiągają się z minioną rzeczywistością⁴⁶. Polacy postrzegają zdecydowanie odmiennie. W ich świetle partyzantka sowiecka na Białorusi (oczywiście z dużym udziałem Białorusinów) zajmowała się głównie napadami na polskie majątki ziemskie, grabiła je, gwałciła kobiety, mordowała polski element patriotyczny, w tym partyzantkę AK, bezsensownie niszczyła polski stan posiadania i doprowadzała do masowych niemieckich aktów odwetowych skierowanym przeciwko miejscowej ludności⁴⁷.

Polsce nie uda się – biorąc za podstawę terytorialną dawny obszar I Rzeczypospolitej i atrakcyjność polskości – stworzyć na zasadzie dobrowolności tworu federacyjnego lub czegoś na podobieństwo Commonwealth of Nations. Właśnie z powodu dzielących te kraje różnic w pojmowaniu wspólnej przeszłości, lęków państw małych przed polską dominacją oraz ukraińskich ambicji stania się liderem regionu. Niewiele też da aktywna działalność na rzecz zdynamizowania relacji ekonomicznych. Być może powinniśmy, wzmacniając w każdej płaszczyźnie naszą pozycję w regionie i w Europie, jednocześnie zrezygnować z popierania na ślepo krajów, które tego gestu nie doceniły. Być może w ten sposób wpłyniemy na sąsiadów, aby zrewidowali swą politykę historyczną. Zamiast być na siłę „advokatem” Ukrainy, możemy być „hamulcowym”, co ich klasę polityczną i różne „gorące głowy” zmusi do refleksji. Powinniśmy również chronić polskie dziedzictwo kulturowe na szeroko rozumianym terytorium I RP i chyba w jeszcze większym stopniu przeciwstawiać się zacieraniu tam polskości oraz stosować zasadę równowagi świadczeń. I tak dla przykładu, jeśli Litwa nie toleruje polskiego nazewnictwa ulic i miejscowości w rejonach

⁴⁵ O tzw. powstaniu skidelskim zob. np. część IV *Represje po rebelii skidelskiej 18–19 września 1939 r.*, w: *Okupacja sowiecka (1939–1941) w świetle tajnych dokumentów*, wybór, oprac., wstęp K. Jasiewicz, T. Strzembosz, M. Wierzbicki, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1996.

⁴⁶ Zob. ogromne zbiory tego typu materiałów w Archiwum i Muzeum Wielkiej Wojny Ojczyźnianej w Mińsku.

⁴⁷ Zob. na ten temat K. Jasiewicz, *Zagłada polskich Kresów. Ziemiaństwo polskie na Kresach Północno-Wschodnich Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1997, *passim*; Z. Boradyn, *Niemen. Rzeka niezgody. Polsko-sowiecka wojna partyzancka na Nowogródzczyźnie 1943–1944*, Oficyna Wydawnicza RYTM, Warszawa 1999.

licznie zamieszkałych przez Polaków, powinniśmy cofnąć naszą zgodę na te powszechne w Polsce rozwiązania.

Być może gdzieś w podświadomości tkwi jeszcze jeden czynnik – zderzenie katolicyzmu z prawosławiem. Wszystko to jednak można pokonać, prowadząc życzliwy, spokojny dialog, rezygnując z „amerykanizacji” w pojmowaniu problemów różnych mniejszości (czyli zasady, że o swoich krzywdach – prawdziwych i urojonych – powinni mówić pokrzywdzeni przedstawiciele tych mniejszości i że ich głos jest najbardziej miarodajny). Wreszcie katolicyzm i prawosławie mają bardzo dużo wspólnego. Wspólny Bóg, Jego syn Chrystus, Dekalog mogą zdziałać wiele, zwłaszcza jeśli od tych spraw odsunie się Cerkiew rosyjską inspirowaną przez Kreml. Jeśli to się nie sprawdzi, nie poddawajmy się. Szukajmy dalej innych rozwiązań.

W moim przekonaniu – które nie jest specjalnie odkrywcze – w Federacji Rosyjskiej odradza się typowy wielkoruski szowinizm. Z taką opinią spotkałem się także wśród przedstawicieli innych profesji odważających kraj putinowski⁴⁸. I ten wielkoruski szowinizm może warto wykorzystać, oczywiście w rozsądnych granicach, do poprawienia relacji między państwami wyrosłymi na gruzach Rzeczypospolitej szlacheckiej. Właśnie rozpad państwa polskiego, który zaczął się – za sprawą Rosji – jeszcze w XVII wieku, może być zachętą dla nacjonalistów (a w wielu wypadkach – szowinistów) zza naszej wschodniej granicy do przemyślenia na nowo relacji z Polską i Polakami. Rzeczypospolita – na mocy tzw. rozejmu andruszowskiego (1667 r., nazwa od miejscowości Andruszów, obecnie wieś w FR), który kończył wojnę polsko-rosyjską 1654–1667 – utraciła Smoleńsk i ziemię smoleńską, ziemię siewierską i czernihowską, lewobrzeżną Ukrainę i Kijów.

Bardzo ostry kurs antypolski zaczął się od Katarzyny II. Cesarzowa rosyjska (faktycznie księżna Sophie Auguste Anhalt-Zerbst, 1729–1796; cesarzowa od 1762) w swojej ekspansywnej polityce zdecydowanie była za poszerzaniem imperium na zachód i południe. W Rzeczypospolitej skutecznie ograniczyła działania na rzecz reformy państwa oraz była zwolenniczką jej likwidacji poprzez rozbiory⁴⁹.

Dziś odpowiednikiem Katarzyny II z dużą domieszką Piotra I Wielkiego jest Władimir W. Putin. Wielkoruski szowinizm ogarnia wielu Rosjan, w tym przedstawicieli elit, którzy uważają, że czas Związku Sowieckiego był „złotym wiekiem” w dziejach Rosji, nawet tzw. prości ludzie, których bliscy ucierpieli bądź nawet utracili życie w epoce

⁴⁸ Informacja z autopsji.

⁴⁹ Informacje encyklopedyczne.

komunizmu są wdzięczni Stalinowi, że zrobił z Rosji supermocarstwo i stał się jej „mężem opatrnościowym”. A przez to nikt nie ma prawa jej osądzać, dawać rad itp., itd., ani tym bardziej zmuszać do „klęczenia na kolanach” i potępienia własnej, wszakże „chlubnej”, przeszłości⁵⁰. Świadomość historyczną Rosjan budują dziś książki, w których możemy przeczytać np., że: „Wiek XX był dla narodów Rosji bezgranicznie tragiczny. W XX wieku Rosja się rozpadła, a odłamków po tym rozpadzie do dziś na powrót nie połączono”⁵¹. Brzmi znajomo, bo zdania te są paralelne do słynnego i powszechnie znanego stwierdzenia Putina, że największą tragedią XX wieku był rozpad ZSRR.

To sklepanie „odłamków” – w pojęciu szowinistów kremlowskich i z „prawnego”, i „historycznego” czy „moralnego” itd. punktu widzenia – jest w pełni uzasadnione. Wtrącanie się w sprawy innych w sposób brutalny lub zakamuflowany, też w tej narracji jest w pełni akceptowalne i znamy ten problem ze współczesności. Widzieliśmy agresję rosyjską na Gruzję, wojnę „domową” w Donbasie. Nawet białoruskie masowe protesty po sfałszowanych wyborach prezydenckich dają podstawę do przypuszczeń, że sposoby ich tłumienia i cała strategia rozbicia opozycji białoruskiej mogą być opracowywane na Kremlu. Na zgliszczach sowieckiego imperium cały czas coś się tli i przez cały czas wiszą nad tymi obszarami groźby lokalnych konfliktów. Na tej liście problemów z imperializmem posowieckim nie umieściłbym aneksji Krymu, ani rozważań, czy on powinien przynależeć do Ukrainy, czy Rosji. Bo uznaję ten tok rozumowania za szczególnie niebezpieczny dla postrzegania historii. Wszak z tego co ogólnie wiadomo Krym nigdy nie był ani ukraiński, ani rosyjski, lecz od zawsze tatarski. Zasiedlali go Tatarzy od XII wieku, wraz z takimi narodami, jak Karaimowie, Grecy, Żydzi, Ormianie⁵². Nie mogę odnieść się też do słów jednego z polskich

⁵⁰ A. Łomianowski, *Powrót do przeszłości*, „Rzeczpospolita” nr 194, 21 VIII 2019, s. A9.

⁵¹ *Historia Rosji XX wieku 1894–1922*, red. A. Zubow, Narodowe Centrum Kultury, Warszawa 2016, s. 6.

⁵² Krym został przyłączony do Rosji w 1783 r. za panowania Katarzyny II. Tatarzy krymscy stanowili tam większość, jeszcze w 1864 r. było to 50,3 proc. ogółu mieszkańców. We wcześniejszych stuleciach ich udział był zdecydowanie wyższy i przekraczał 3/4 liczby mieszkańców. Zaś na początku XVIII wieku Chanat Krymski zamieszkiwali w ponad 95 procentach Tatarzy krymscy. Nie było tam wówczas ani później nadmiaru ani Rosjan, ani Ukraińców. Po przyłączeniu Krymu do Rosji trwała intensywna kolonizacja tego półwyspu przez Rosjan, przy jednoczesnej emigracji większości Tatarów krymskich do Imperium Osmańskiego. Ale jeszcze w 1793 r. Tatarzy krymscy stanowili 87,8 proc. ogółu mieszkańców Krymu, podczas gdy Rosjanie – 5 proc., a Ukraińcy aż 0,7 proc. (*sic!*). Pod koniec II wojny światowej udział Tatarów krymskich spadł do ok. 20 proc. ogółu mieszkańców Krymu. Oskarżeni przez Stalina o kolaborację z Niemcami zostali deportowani do Azji Centralnej (głównie Uzbekistanu) między 18–20 maja 1944 r. Przy ówczesnej liczbie 220 tys. wysiedlono ok. 200 tys. Tatarów krymskich. Kilka tygodni później Sowietci wywieźli stamtąd również

polityków, że Krym był, jest i będzie ukraiński⁵³. Nie był, nie jest i nie powinien być, bo wtedy należałoby rozpatrywać problem etyczno-polityczny, czy małe terytorialnie lub demograficznie państwa/narody mają prawo do samoistnego bytu. Ja osobiście nie mam wątpliwości, że mają. A stąd wynika, iż chciałbym, by Krym ponownie zasiedlili potomkowie Tatarów krymskich i potomkowie innych narodów, które tam zgodnie mieszkaly przed erą sowiecką, rosyjską i ukraińską. Powinien powstać Chanat Krymski o powierzchni 27 tys. km kw., skoro mogą istnieć państwa o mniejszych obszarach lub podobnych⁵⁴.

Imperializm Moskwy powoduje, iż Ukraińcy, a zapewne po trosze i Białorusini, a z pewnością Gruzini nie tęsknią do czasów sowieckich i woleliby znaleźć się w zjednoczonej i zamożnej Europie. Ta myśl pewnie nie jest obca przynajmniej elitom innych państw wyrosłych na gruzach ZSRS, a może nawet w nierosyjskich podmiotach Federacji Rosyjskiej. Może idziemy w stronę jakiejś wielkiej Eurazji opartej na wartościach europejskich, akceptowanych w ich religiach, historii i tradycji. Zapewne nie znajdą uznania, podobnie jak w Polsce, „wartości” będące *de facto* „antywartościami”. Ale metodą dialogu można pokonać wiele trudności.

50 tys. Niemców krymskich oraz zamieszkujących półwysep Ormian, Greków, Bułgarów, Turków, Kurdów, Persów i Romów. Łącznie oprócz Tatarów było to dalsze 100 tys. ludzi.

W 1954 r. Nikita Chruszczow, Rosjanin blisko związany z Ukrainą, a wówczas pierwszy sekretarz KC KPZR podarował USSR Krym. I tak przynależał on od 26 kwietnia 1954 do 19 czerwca 1991 r. do USSR, czyli *de facto* do Związku Sowieckiego.

W lutym 2014 r. Putin zdecydował, że Krym powinien wrócić do Rosji. 17 marca 2014 r. samozwańcze prorosyjskie władze Autonomicznej Republiki Krymu ogłosiły Krym niepodległym państwem i zgłosiły swoją chęć powrotu do Macierzy. Od 21 marca 2014 r. Krym stał się formalnie częścią Federacji Rosyjskiej.

Według danych ze spisu w 2001 r. struktura narodowościowa Krymu przedstawiała się następująco: Rosjanie stanowili aż 58,32 proc. ogółu ludności; Ukraińcy – 24,32 proc., Tatarzy krymscy – 12,10 proc., Białorusini – 1,45 proc., Tatarzy (nie należy ich mylić z Tatarami krymskimi; to ta sama rodzina narodów, lecz nie są oni tożsami z T. krymskimi) – 0,55 proc., Żydzi – 0,22 proc., Polacy – 0,19 proc., Ormianie – 0,43 proc. – informacje encyklopedyczne pochodzące przede wszystkim z Wikipedii.

⁵³ Unikam w takich przypadkach podawania nazwisk, a zwłaszcza powtarzania plotek, w tym internetowych, być może fake-newsów, że jakoby był on pochodzenia ukraińskiego i był żonaty z Ukrainką. Tego się nie robi – rodziców się nie wybiera, a uczucia rządzą się swoimi prawami.

⁵⁴ Zob. np.: Malta – 316 km kw., Luksemburg – 2586 km kw., Czarnogóra – 13,8 tys. km kw., Macedonia – 25, 7 tys. km kw., Albania – 28, 7 tys. km kw., czy Belgia – 30,5 tys. km kw. Łatwo byłoby też zakwestionować państwa bałtyckie, Szwajcarię, Słowenię, Mołdawię, nawet Holandię, Belgię. Czy mikroskopijny Liechtenstein (160 km kw. i 35,5 tys. mieszkańców) ma prawo do samodzielnego istnienia? Można też spojrzeć odwrotnie na przykładzie dwóch wysp duńskich. Czy Bornholm z powierzchnią 588 km kw. i ok. 40 tys. mieszkańców, ze stolicą np. Ronna nie zasługuje na samodzielny byt państwowy? A druga wyspa – Grenlandia z powierzchnią 2 166 tys. km kw. i 56 tys. ludzi z racji swego olbrzymiego terytorium nie zasługuje na pełną suwerenność? Informacje encyklopedyczne: Wikipedia; *Wielki Encyklopedyczny Atlas Świata*, t. 1–6, Warszawa 2006.

Nasze lęki, a może po trosze nadzieje lepiej można zrozumieć za sprawą twórczości prof. J. Afanasjewa:

Co prawda, teraz, za rządów Władimira Putina znaleziono na to [ideę narodową – przyp. K.J.] sposób: zebrano wszystko, co się dało, z różnych okresów rosyjskiej historii i nazwano „symboliką narodową”. Zmieściła się w tym dobrze znana, choć całkowicie w naszych czasach nieprzydatna „Święta Rosja”, „Moskwa Trzecim Rzymem”, formuła „prawosławie – samodzierżawie – narodowość” czy „proletariacki internacjonalizm”. Zdaje się z tego wynikać, że, pozostając w mocy nieposkromionych sił własnej historii, nie możemy, korzystając z jej dorobku, opierając się na niej, odpowiedzieć ani sobie, ani innym na elementarne pytanie: kim jesteśmy, skąd i dokąd zmierzamy, czego pragniemy? Czy Rosja to Zachód czy Wschód, czy może Eurazja? Wszystkie te pytania i dzisiaj nie tracą aktualności. Tymczasem, jeśli wziąć pod uwagę naszą przeszłość, można by rzec, że jako wspólnota narodowa i państwowa pozbawieni jesteśmy rdzennych podwalin, trwałego charakteru obywatelskiego, jedności narodowej. W historycznej perspektywie nie udaje się nawet ustalić określonego kształtu przestrzennego, jakiegoś jednego bezspornego punktu wyjściowego⁵⁵.

Ten niezborny przekaz historyczny FR potęguje stan zagrożenia i chęć bycia innych państw w jakimś bezpiecznym związku/„stadzie”/środowisku/unii/federacji. Stąd warto uaktywnić istniejące już struktury, jak Trójmorze, w skład którego wchodzi też państwa powstałe na gruzach Rzeczypospolitej i zdecydowanie w nie włączyć Ukrainę. Może nawet sięgnąć do zmodyfikowanej wersji Międzymorza Józefa Piłsudskiego? Można też próbować zastanowić się nad rozszerzeniem o Ukrainę Grupy Wyszehradzkiej lub uaktywnić Inicjatywę Środkowo-europejską (ISE), w której są i Ukraina, i Białoruś⁵⁶, państwa, które, trzeba mieć nadzieję, obiorą kierunek na Europę zbudowaną na wartościach chrześcijańskich.

Może też warto brać pod większą uwagę różne lęki i kompleksy naszych wschodnich sąsiadów, dla których Unia Lubelska, jak dotąd, wcale nie stanowi czegoś ważnego w ich historii i bardziej kojarzy się z polską dominacją. Aczkolwiek, postępując z taktem, mamy prawo do swojej wizji przeszłości i polskich nazw będących od pokoleń w użyciu. Nie można odmówić nam prawa do miłości Kresów, krainy mitycznej i historycznej, która była i jest także kolebką polskości.

Bardzo przykre jest to, że w Wilnie, gdzie Litwini znają język polski, lepiej ich pytać po rosyjsku, bo na nasz język reagują niekiedy nieprzyjaźnie i alergicznie.

⁵⁵ J. Afanasjew, *Groźna Rosja*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2005, s. 86.

⁵⁶ Informacje encyklopedyczne.

Utkwiła mi w pamięci rozmowa z miejscowym Polakiem, który powiedział mi, że Litwini boją się Polski i Polaków. Że mając do wyboru, wybiorą, o dziwo, propozycję rosyjską, polska będzie na szarym końcu. Dlaczego? Bo Moskal czy Sowiet podbijał siłą, Polska uwodziła i „kradła” litewskie dusze⁵⁷. Czas to zmienić. Wszystkie strony powinny zrewidować swoje stanowiska i zrozumieć, iż tylko razem w jednej europejskiej rodzinie możemy znaleźć bezpieczeństwo i godne życie.

⁵⁷ Relacja anonimowa Polaka mieszkającego od pokoleń w Wilnie.